

Edukacja czy indoktrynacja?

26 maja 2012

Jeden z moich wykładowców twierdził że od czasów gdy minister oświaty ze swoimi zastępcami mieli wspólnie pół wyższego wykształcenia nic się w PRL-u nie zmieniło. Tak jest jednak do dzisiaj. Zamiast edukatorów mamy politruków.

Mentalność nadzorców oświaty pozostała nienaruszona jak opoka. Ze sfery działalności usunięto istniejące kiedyś przynajmniej nominalnie zadanie szkolnictwa – wychowanie. Teraz wychowuje Owsiak, telewizja, internet i ewentualnie ulica. Z pewnością nie czyni tego ani Rodzina ani Kościół.

Dlaczego tak sędzę? Przeczytałem serie dowcipów o szkole. To co opisuje Marcin Brixen to słodka bajka. Biorąc pod uwagę że w dowcipach jest trochę inwencji autorów, ale gdyby było one oparte o szkolną rzeczywistość tylko w 10% to i tak dzieją się rzeczy niedopuszczalne. I to zarówno ze strony uczniów jak i nauczycieli. Nawet nie potrafię powiedzieć która frakcja jest bardziej naganna. Myślę jednak że nauczyciele bo to oni dopuszczają albo prowokują istnienie takich sytuacji. Czy to jest jeszcze szkoła?

Nie wiem czy się przesłyszałem ale zdawało mi się że którejś szkole nauczyciel zwracała się do ucznia per „pan” – nie sędzę aby ten uczeń był skłonny tak samo zwracać się do tego nauczyciela. Dlaczego ? Bo to pewnie szkoła w rodzaju takiej gdzie istniała ” Czarna Jedyńka” hodująca dzielnych następców tamtych herosów.

Jeśli następuje redukcja programów nauczania nie tylko historii ale dotyczy to także : wiedzy o kulturze, wiedzy o społeczeństwie, geografii, biologii, chemii, fizyki i informatyki – to z jakimi umiejętnościami wyjdzie uczeń ze szkoły? Stosowania techniki usta-usta i stosowania środków antykoncepcyjnych? Czy wiedza ma dotyczyć jedynie treści

przewidywanych w testach? Młodzież która przychodzi na studia nie ma pojęcia o niczym. Ale jak ma być inaczej skoro uczą ich tylko rozwiązywać te pożałuj Boże testy.

Komu zależy na tym aby obniżyć poziom wykształcenia społeczeństwa do poziomu wystarczającego do wykonywania prostych prac, bez żadnych ambicji i potrzeb wyższych, którymi politykom łatwo będzie sterować, manipulować. Ludzi którzy nie będą mieli żadnego poczucia tradycji, tożsamości, wiary, moralności, honoru czy odpowiedzialności. Takich którzy mają być powolni władzy.

Ostatnio usłyszałem oświatowe wieści z kraju, po których kopara mi opadła. Okazuje się że diarrhoea zwana potocznie biegunka lub rozwolnieniem a polegająca na zwiększonej częstotliwości wypróżnień jest chorobą zakaźną. Musi tak być skoro wypróżnienie ze zdrowego rozsądku które początkowo dotknęło dyrekcje szkoły przeniosło się na nauczycieli a potem na resztę zwartości szkoły. Co spowodowało taką drastyczną sytuację? Ano otwarcie „Orlika” na które to miała przyciągnąć swój odwłok minister Mucha. Sic!

Skoro kierownictwa szkół są tak zindoktrynowane, że malowanie trawy za czasów Gierka to przy dzisiejszych popłochach byłoby zaledwie igraszką i udziela się to ciału nauczycielskiemu to czego można się spodziewać po bezrozumnej dzieciarni?

Na razie nie wracamy jeszcze do praktyk z czasów stalinowskich, kiedy to przez dziurę w suficie zrzucono dzieciom cukierki, o które prosiły towarzysza Józefa Donaldowicza.

W USA zawieszono (o dziwo) nauczycielkę, która mało nie pobiła ucznia, który miał inne niż ona zdanie na temat urzędującego prezydenta. Wolno było krytykować tylko poprzedniego.

Skąd my to znamy, spyta ktoś? Byłoby to nawet możliwe do przyjęcia do wiadomości gdyby nie to że zawieszono nauczycielkę zachowując jej prawo do wynagrodzenia. Tak

zarabiając tyle co do wczoraj, będzie sobie siedziała w domu nie robiąc nic poza uwielbieniem obecnej władzy, a jej robotę za dodatkowe pieniądze robi ktoś inny.

Jesteśmy blisko tego scenariusza, więc się niczemu już nie dziwcie. Przestańcie strajkować, tylko bierzcie się do roboty bo potrzeba nie tylko na pomoc dla Greków, Włochów, Portugalczyków i Hiszpanów, ale i dla naszych własnych indoktrynatorów.

Autor: Nathanel

Źródło: [Nowy Ekran](#)